Cena egzemplarza zagranicą zł 0·20

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu 2·50

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!

KRAKOWSKI

KURIER WIECZORNY

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

Nr 116 Rok II

Adres redakcji i administracji: Kraków, Mikołajska 3. Tel. 164-20
Redaktor przyjmuje w środy od godz. 18—19. Sekretarz redakcji codziennie od godz. 16—18. Redaktor naczelny: B. Rembowski.

„Każdy człowiek bez względu na klasę, wyznanie, urodzenie, przekonanie, stopień oświaty i inne różnice, ma prawo dążyć do szczęścia i doskonałości i ma obowiązek być użytecznym, to jest pomagać innym do szczęścia i doskonałości".

Kraków, piątek 29 kwietnia 1938 r.

Wyniki rozmów londyńskich

Koła angielskie o mowie Henleina

Londyn (AR). Program rozmów francusko-angielskich został opracowany jeszcze we Francji. Rozmowy te odbywają się w gabinecie premiera Chamberlaina na Downing-Street. W pierwszym punkcie obrad, program rozmów przewiduje sprawę ścisłej współpracy wojskowej Anglii i Francji oraz sprawę porozumienia włosko-angielskiego i wynikłych stąd konsekwencji, obchodzących wspólnie W. Brytanię i Anglię.

Ogólne zasady współpracy wojskowej zostały omówione już we wstępnych rozmowach w Paryżu podczas wizyty min. wojny Hore-Belisha i p erwszego lorda admiralicji. Została również uzgodniona bardzo ważna dla W. Brytanii sprawa żywnościowa.

Londyn (AR) Ostatnia mowa Henleina wywarła w Londynie jak najgorsze wrażenie, fatalne dla Rzeszy podkreśla się, że gdy parę miesięcy temu Heinlein bawił w Londynie — zapewniał ministrów angielskich o swojej lojalności wobec Rzadu czeskiego i niezależności od Berlina. Wobec tego jednak, że Henlein wyztąpił w ubiegłą niedzielę jako urzędowy interpretator Hitlera — Londyn nie żywi już żadnych złudzeń co do tego, że Rzesza dąży krok za krokiem do podboju całej Europy środkowo-wschodniej... na początek.

Rozwiązanie w Anglii złudzeń co do roszczeń podbojowych Niemiec uważane jest w Paryżu za najpomyślniejszy horoskop dla przebiegu obecnej konferencji Londyńskiej i dla Czechosłowacji. Dlatego też wynikiem konferencji ma być m. in. silny nacisk na państwa, które wrogo od noszą się do Czechosłowacji.

Przed wyjazdem do Londynu Min. Bonnet konferował ze wszystkimi przedstawicielami państw sąsiadujących z Czechosłowacją, przy czym specjalnie długą rozmowę odbył z Ambasadorem Sowieckim.

Paryż. „Temps" donosi, że rząd czechosłowacki wysłał do ministrów francuskich i andielskich w Londynie dokument, w którym zawarte są dowody wywierania presji na rząd czechosłowacki przez rząd Rzeszy za pośrednictwem Henleina. Dokument wskazuje wyraźnie na „niezwykle poważną groźbę wojny".

—oOo—

Prasa francuska o Czechosłowacji

Paryż (Sp) W francuskim dzienniku „L'Oeuvre" pisze znawca stosunków środkowo-europejskich André Pierre, że niemożliwością wytyczyć w Czechach etnograficzną granicę między Czechami a Niemcami. Te dwa żywioły w ciągu swego tysiącletniego współżycia tak spłynęły razem, że nie można ich rozdzielić. Uznał to już dawno przed wojną światowa znany niemiecki polityk i senator austriacki Jesser. W tym samym numerze odpowiada wybitny francuski prawnik i były poseł Bayet na niedawny artykuł profesora Barthelemy'ego, który twierdził, że Francja nie musi przyjść na pomoc Czechosłowacji, mimo wzajemnej umowy. Prawnik Bayet powiada, że gdyby było prawdą, że kanclerz Hitler wypowiedzeniem układu lokarneńskiego unieważnił to, toby ktoś mógł za chwilę twierdzić, że przyłaczenie do Francji Alzacji i Lotaryngii zostało również unieważnione, ponieważ Niemcy hitlerowskie nie uznają traktatu wersalskiego.

Warszawa. Warszawski Klub Demokratyczny weźmie udział w manifestacjach pierwszomajowych PPS i Klas. Zw. Zawodowych. Przybędzie on na miejsce zbiórki dzielnicy Śródmieście, przy ul. Wareckiej, skad uda się pochodem na centralne miejsce zbiórki. Po raz trzeci w tym roku wezmą udział w uroczystościach pierwszomajowych PPS pracownicy kultury (literaci, artyści malarze, rzeźbiarze, artyści sceniczni itp.).

* * *

Rząd czechosłowacki poszedł na ustępstwa wobec mniejszości niemieckiej i oświadczył, że jego koncesje są **maksymalną granicą** tego, co może zaproponować mniejszości niemieckiej.

Słuszne stanowisko Benesza spotkało się z uznaniem świata demokratycznego i zwolenników pokoju!

Wątpimy, czy Hitleria pozwoli zaaprobować Heinleinowi decyzję rządu czechosłowackiego.

Raczej przypuszczamy, że nie. Że Niemcy sudeccy rozpoczną dopiero swoja „austriacką" robote, która wcześniej, czy później, zechce przygotować Hitlerowi grunt pod „przyłaczenie" tego kraju do Trzeciej Rzeszy. To zaś musi wywołać wstrząs jeśli nie światowej, to europejskiej wojny. Właściwy rezultat rozmów angielsko-francuskich na temat stanowiska jakie te państwa zaimą w wypadku zaatakowania Czechosłowacji przez Niemcy, napewno nie ujrzy światła dziennego. Mozna być atoli pewym, że Francja nie pozostanie bierną. Pogląd na te sprawę, wypowiedziany przez znakomitego pisarza Romainsa niewątpliwie odpowiada całej opinii francuskiej. Francja nie dopuści do rozbioru Czechosłowacji! Ale to nie koniec.

Onegdaj radiosłuchacze mogli usłyszeć kilka rewelacyjnych choć w niewybrednej formie wypowiedzianych słów pod adresem państwa, które ostrzy sobie apetyt na Czechosłowację.

To była próba, czy ostrzeżenie: za każde miasteczko czeskie podarunek z powietrza dla miasteczka niemieckiego... Czy tam nad Sprewą zechcą ryzykować, rozpętanie burzy wojennej, której tak genialny wódz jak Napoleon musiał ulec?

Watpimy...

Hitler usiłuje odciągnąć Czechosłowację od sojuszu z Francja i Rosja. Za tę cenę jest skłonny zrezygnować z podboju. Pójście na tę koncepcje równałoby się powolnej zagładzie samodzielności czechosłowackiej.

Czechosłowacja musi pozostać wierną sojuszowi z Francją i z tymi państwami, które mogą zapewnić jej istnienie i które nie mają żadnego interesu w anektowaniu ich ziem.

Zbliżenie się Czechosłowacji ku Polsce, oparcie się o jej siłe, może tylko temu krajowi wyjść na korzyść. Czechosłowacja winna o tym czym rychlej pomyśleć.

Ster

Na marginesie

Komunikat agencji „Iskra"

„Dziennik Polski" donosi:

„Jak komunikują z agencji „Iskra" wieś polska, szczególnie na terenie województw południowych, stała się ostatnio terenem agitacji strajkowej, prowadzonej, jak w roku ub. przez Stronnictwo Ludowe.

Po wsiach zjawiają się już agitatorzy, działający pod wpływem wezwania Stronnictwa Ludowego do wstrzymania na parę dni dowozu ziemiopłodów do miast. Data strajku wprawdzie nie została jeszcze wyznaczona, niemniej jednak przygotowania do strajku już się rozpoczęły".

Komunikat podaje w dalszym ciągu o zebraniach protestacyjnych przeciw tej akcji i wymienia zebrania komendantów Federacji Polskiego Związku Obrońców Ojczyzny, Związku Strzeleckiego, zarządu powiatowego „Zw. Chłopskiego, Zw. P. O W. oraz zebranie związku dorożkarzy w Zakopanem.

W związku z pow. komunikatem, donosi „Dziennik Ludowy": Z kół zbliżonych do Stronnictwa Ludowego informują, że w wielu wsiach w Małopolsce środkowej, skonsygnowano oddziały policji.

...Według otrzymanych informacji, kolumny policji zachowały pełną dyscyplinę wskutek czego nie doszło do incydentów lub zajść z ludnością. Początkowo przypuszczano, że te zarządzenia władz pozostają w związku z zakazem uroczystości racławickich. Obecnie okazuje się, że tło jest inne.

Zwraca uwagę w komunikacie „Iskry", że podano kilka dat z wieców i zgromadzeń antystrejkowych i że te wszystkie daty odnoszą się do początku kwietnia. Pewnego zatem nic nie wiemy. W kołach politycznych oceniają komunikat „Iskry" jako zmianę taktyki obozu rządowego wobec akcji Stronnictwa Ludowego. O ile dotychczas panowało milczenie, to teraz toczy się prewencyjna kotrakcja.

„Wielka Brytania" złamała słowo i poniosła klęskę

Taką jest treść ostatniego artykułu Lloyda George'a w londyńskim „Sunday Express". Lloyd George zarzuca rządowi konserwatywnemu, że nie dotrzymał układów i obietnic danych Abisynii i Republice hiszpańskiej, a natomiast zawarł układ z Włochami i poczynił im ustępstwa, zyskując na tym jedynie gołosłowne zapewnienia. Dla Lloyd George,a nie ulega wątpliwości, że Włosi i Niemcy nie dali gen. Franco pomocy bezinteresownie i że wpływy na Półwyspie Pirenejskim utrwala się w tej czy innej formie. Interesy angielskie na Morzu Śróddziemnym, a specjalnie Gibraltar są wskutek tego wystawione na niebezpieczeństwo. Przyłączenie się Francji do polityki angielskiej i zawarcia przez nie podobnego układu z Włochami jest według Lloyd George,a dowodem kapitulacji państw demokratycznych przed dyktaturami.

Czy wyjście poza ramy systemu?

P. wicepremier i minister skarbu inż. Eugeniusz Kwiatkowski, mimo stosunkowo młodego wieku, okazał w swej dotychczasowej działalności publicznej dużo taktu i powagi. Temu nastawieniu psychicznemu odpowiadają też sukcesy: Gdynia w pierwszym periodzie i przywrócenie równowagi budżetowej w drugim periodzie jego urzędowania jako ministra.

Tzw. ministrem politycznym p. Kwiatkowski nigdy nie był, mimo że miał więcej niż kto inny wolne w tym kierunku ręce. Może nie posiada zamiłowania w tym kierunku, może czekał na swój czas. I ten widocznie nadszedł.

Wygłoszona w niedzielę w Katowicach mowa poruszyła wszystkie organa opinii publicznej, jak to się eufiministycznie mówi. Posypały się komentarze i komentarze do komentarzy, kłócono się o słowa i ukryte za nimi myśli słowem, dzienniki miały swe „wielkie dni", których od zamknięcia sesji sejmowej jest tak skąpo.

Po tych grozach prasy uwidoczniły sie — oczywiście dla umiejących czytać — trzy kierunki: 1) strach, 2) rezygnacja, 3) niewiara. Pierwszy kierunek reprezentował, pisma konserwatywne które znalazły się nowy powód po krzyku: Hannibal auto porlas — lewica szykuje się do objęcia rządów. „O tych głosach sądzimy pozornie, nie warto mówić konserwatyści będą uważali każdy rząd, który nie jest ich rządem, za lewicowy, za wroga ich własności, za kontynuatora polityki Poniatowskiego. To jest poprostu psychoza, której nie można leczyć argumentami. z tej prostej przyczyny, że nie mają one dostępu do twardych łbów. Konserwatyści—jak to prasa określiła — w ostatnich czasach szaleą, każde pociągnięcie polityczne wyprowadza ich z równowagi— zapomnieli ci dziedzice starych tradycji politycznych, że najwyższą cnotą w polityce jest umieć czekać jak śpiewano w „Zielonym baloniku: my mamy „Czas" (i czas)

Druga kategoria dzienników to prasa sanacyjna czy obecnie ozanowa. Ta prasa z „Gazetą Polską" i „Kurjerem Porannym" na czele kokietuje totalizm, ale wprost go zaleca jako jedyne dla Polski zbawienne lekarstwo. Kto się zachwyca Hitlerem, ten musi pragnąć u siebie takich samych stosunków. A tymczasem p. Kwiatkowski odżegnywuje się od totalizmu, nie uważa go u nas za pożądany. Możnaż na niego napaść? Broń Boże, to przecież—chlebodawca. A więc ze zgrzytaniem zębów rejestruje padłe słowa, skąpiąc własnych komentarzy.

Trzecia kategoria pism, to prasa opozycyjna. Co ona ma począć z mową wygłoszoną przez jednego z najwybitniejszych przedstawicieli systemu, mową wygłoszoną na zebraniu i. pod egidą O.Z.N.? Robi co może: potwierdza słusznie tezy (np. o zmienności parlamentu i rządu) a krytykuje jej zdaniem niesłusznie.

Jest kwestją sporną, czy mowa p. wicepremiera była—jak twierdzi prasa konserwatywna — ofertą pod adresem lewicy, czy też była „mową kandydacką" desygnowanego premiera. Tak czy owak, takich mów—nie z ust p. Kwiatkowskiego słyszało się dużo, takich ofert było też dość i co z tego wyszło? Mówią, że mogą być w najlepszym razie zmiany w obrębie systemu, ale system sam pozostanie niezmieniony. A to jest właśnie sedno rzeczy, tu właśnie leży punkt z cierpienia ze strony lewicy. Bo czy system będzie się firmował jako BB czy jako OZN. zawsze będzie to samo.

Tego się w mowie naturalnie doczytać, nie można, ale to jest jej zasadniczy ton. Z tego stwierdzenia wynika odpowiedź na pytanie, jakie jest zawarte w tytule niniejszego artykułu.

I.

Kobiety z bronią w ręku

walczą w obronie Chin

trzykrotnie przewyższając mężczyzn wartością bojową

W Chinach budzi się coraz silniej świadomość narodowa. Szczególnie charakterystycznym objawem jest coraz gorętszy udział kobiet chińskich w walce przeciwko najazdowi japońskiemu.

Do walki z najazdem wzywa kobiety chińskie żona Czang-Kai-Szeka. Na jej wezwanie kobiety chińskie tłumnie zaciągają się do szeregów, a niektóre z nich dają przykłady hero icznego męstwa. Tak więc na przykład ostatnio w Czapei odznaczyła się Lien-Czang-Yin, dowodząca „batalionem śmierci", która otrzymała przydomek chińskiej „Jeanne d'Arc"

SIOSTRY PIELĘGNIARKI

Niektóre z tych wolontariuszek wstępują w szeregi Czerwonego Krzyża i z niesłychaną brawura nio są pomoc rannym żołnierzom, wysuwając się często aż do pierwszych linii walczących. Pośród sanitariuszek wielką sławę zyskała K. W. Czon, córka mandaryna o błękitnej krwi, której żołnierze nadali przydomek „białego anioła okopów".

Chińskie szpitale Czerwonego Krzyża organizowane były w pośpiechu. Brak im odpowiedniego pomieszczenia — mieszczą się bowiem przeważnie w szkołach — brak ekwipunku i lekarstw. Służba personalu lekarskiego jest więc na skutek tych wszystkich braków niesłychanie utrudniona. Jednakowoż kobiety chińskie nie zrażają się bynajmniej tymi trudnościami. Pracę swoja pełnią bezinteresownie i wszystkie pieniądze, jakie uda im się zebrać w zbiedniałym społeczeństwie chińskim. obracają na organizacje szpitali.

AMAZONKI

Ale nie wszystkie kobiety zadowalaja się niesieniem pomocy walczącym. Są i takie, które pragna brać udział w samej walce. Poryw społeczeństwa chińskiego, który wyraził się tym, że 900.000 zakonników buddyjskich zaciągnęło się do szeregów, udzielił się również chińskim kobietom. Na wezwanie żony marszałka Czang - Kai - Szeka przystąpiły one do formowania samodzielnych oddziałów kobiecych. Najbardziej znaną z pośród tych oddziałów jest armia Lien - Czang - Yin, licząca 10.000 kobiet i 90.000 mężczyzn. Armia ta walczy na północy, prowadząc wojnę systemem partyzantki.

Rozkazy chińskie mówiły ostatnio o „chwalebnej" potyczce, stoczonej przez oddziałek złożony z 500 kobiet z kompanią piechoty japońskiej Z placu boju wróciło tylko 80 amazonek... ale Japończycy zostali wybici co do nogi.

Inny oddział kobiecy otrzymał nazwę „Córek Kauang - TsiE. Do oddziału tego zgłosiło się z górą 2.000 kandydatek. Przyjęto z pośród nich zaledwie 150. Te wybrane wolontariuszki przez rok odbywały ćwiczenia w pełnym żołnierskim ekwipunku. Obecnie oddział został rzucony na front. Niektóre z pośród tych wojowniczek są mistrzyniami w strzelaniu, inne posiadły sztukę wymowy i przechodząc przez wsie i miasta zagrzewają ludność do walki z najeźdźcą, inne wreszcie przydzielone zostały do wywiadu.

ODDZIAŁY STUDENTEK

Młodzież akademicka, jak wszędzie, tak i w Chinach odezwała się pierwsza na wołanie ojczyzny. Studentki otrzymały specjalne pozwolenie występowania w szeregach armii. Już obecnie oddziały ich, znależły się na linii boju.

I oto — po raz pierwszy od czasów legendarnych amazonek — kobiety znalazły się na froncie w liczbie prawie równej liczbie walczących mężczyzn. W rozkazach swoich naczelny wódz armii chińskiej Czang-Kai-Szek podnosi, że te oddziały wolontariuszek „wartością bojową trzykrotnie przewyższają wartość oddziałów armii regularnej".

1 maja w Czechosłowacji

zapowiada się gorąco

Praga. Decyzja robotniczych stronnictw Czechosłowacji o zorganizowaniu w dniu 1 maja wielkich manifestacji, skierowanych przeciwko partii Henleina, wywołuje w rządowych kołach praskich poważne zaniepokojenie. Niemcy sudeccy bowiem postanowili w tym samym dniu urządzić we wszystkich większych miejscowościach swoje obchody, na których przemawiać będą przywódcy stronnictwa z Henleinem na czele; wystąpienia jego przewidziane są w pięciu głównych miastach obszaru sudeckiego.

Wydany pierwotnie zakaz obchodów majowych cofnięto po otrzymaniu od poszczególnych partii zapewnienia, że spokój nie będzie nigdzie zakłócony.

Rosyjska „linia" Maginota

Ryga. Podróżni, którzy w ostatnich czasach przebywali granicę sowiecka w kierunku zachodnim utrzymuja jednogłośnie, że na przestrzeni od zatoki finskiej aż po Morze Czarne, wzdłuż linii granicznej, utworzono tzw. „martwą strefę", z której wysiedlono przymusowo cała ludność cywilną.

„Martwa strefa", której szerokość wynosi przeciętnie 50 km. została zamieniona na pas obronny Sowietów przeciw zachodowi. W strefie tej mają być pozakładane niemal nieprzerwane pola minowe, które gdzieniegdzie tylko przecinają wąskie drogi. Przy drogach rozmieszczono żelazobetonowe stoiska, od których prowadza kable elektryczne do pól minowych. Ma to być ochrona przeciw niespodziewanemu atakowi piechoty. Przy budowie pracowały kolonie karne pod strażą oddziałów GPU.

Chińczycy tworza armię powietrzną

Londyn. Organizacja lotnictwa chińskiego postępuje w szybkim tempie. Powstają fabryki samolotów, finansowane przez kapitał amerykański. Trzy rodzaje eskadr działają na chińskim froncie. Pierwszy pilotowany jest przez lotników sowieckich, drugi przez amerykańskich w większości, trzeci zaś przez chińskich. Wzmożenie sie lotnictwa chińskiego podziałało na przebieg ostatnich operacji wojennych, jak wiadomo niepomyślnych dla Japończyków.

Cmentarzysko z XI wieku. Ciekawe wykopaliska archeologiczne

Głebokie. Na obszarze powiatu dziśnieńskiego bawiła z ramienia muzeum archeologicznego USB w Wilnie wyprawa naukowa, która pod kierownictwem dr Heleny Cehak-Hołubowiczowej prowadziła prace wykopaliskowe na dużym cmentarzysku kurhanowym w rejonie młyna Czerniewicze gm. Prozorockiej.

Cmentarzysko to należy do najciekawszych objektów historycznych w powiecie.

W wyniku przeprowadzonych badań rozkopano 25 kurhanów. które zawierały groby ciałopalne oraz szkieletowe. Nadto w kurhanach odnaleziono urny gliniane oraz różne przedmioty brazowe, jak pierścienie, paciorki, kolczyki itp. pochodzace z 11 — 12 wieku.

Wykopaliska te zostały przewiezione do muzeum archeologicznego w Wilnie.

Krwawe starcia w łonie O.N.R. zostaną wkrótce oswietlone przed sądem

Warszawa. Ukończony został już akt oskarżenia w sprawie zamachu, dokonanego 1 października 1937 r. na J. Koszackiego, działacza ONR. Koszacki został wówczas postrzelony z rewolweru i do tej pory przebywa na kuracji w szpitalu. Sprawa wyznaczona jest w sądzie okręgowym na 27 maja r. b. Na ławie oskarżonych zasiada członkowie innego odłamu O. N. R-u Ryszard Romanowski oraz Kazimierz Dunajewski.

Koszacki z kolei jest oskarżony o udział w zamachu na Wojciecha Wasiutyńskiego w dniu 29 września 1937 r.

W sprawie tej akt oskarżenia nie został jeszcze sporzadzony.

Napad na Koszackiego miał być zemstą za zamach na Wasiutyńskiego.

Leon Kruczkowski

Przemyślmy głupstwo do końca...

Bywają głupstwa nijakie, drobne, liche — takie, z których nawet pośmiać się nie można. Zdarzaja się — choć rzadziej znacznie — głupstwa wspaniałe, niebotyczne, monstrualne — lecz o tym pisać zazwyczaj nie wolno. Głupstwa najgroźniejsze jednak, a zarazem najpospolitsze, to takie, które na pierwszy rzut oka robia wrażenie zupełnie niewinne, mają jak to się mówi, i ręce i nogi, a nawet rzekomą głowę. Ale spróbujcie tylko przemyśleć któreś z nich do końca! Wtedy dopiero ujrzycie, jak z bagateli drobiazgu, jednego zdania, głupstwo rozwija się wielkim wężowym kłębem, puchnie, nabrzmiewa — i w końcu samo siebie zabija własnym jadowitem żądłem.

Prasa (wiadomo jaka) przyniosła ostatnio krótkie notatki o tym, iż pewna „duchem czasu" przejęta organizacja wystąpiła z projektem — **„ghetta mieszkaniowego"**. Myśl bardzo prosta: chodzi o to, by chrześcijanie — właściciele domów nie wynajmowali mieszkań Żydom. Ot, zwykłe niewinne stosunkowo głupstwo z repertuaru endeckiego. Zdobądźmy się jednak na odwage i spróbujmy na chwilę potraktować je poważnie. Oto jak rozwinie się tok naszych myśli:

„Ghetto mieszkaniowe"? Przypuśćmy. Chrześcijańskie domy dla chrześcijan? Powiedzmy. Lecz w takim razie bądźmy konsekwentni: żydowskie domy dla Żydów — nie prawdaż? Nie wynajmować mieszkań Żydom, ale ponadto także: nie wynajmować mieszkań od Żydów — czy nie tak? Zwłaszcza, że w pierwszym wypadku Żydzi **płacą**, gdy w drugim **biorą zapłatę**... A zatem precz z połowicznościa! Postulat „ghetta mieszkaniowego" musi być pełny i zaokrąglony.

Lecz postulaty to mało, ważniejsza jest realizacja. Snujmy przeto z kolei wątek „realizacyjny". A więc pewnego historycznego dnia dziesiątki tysięcy lokatorów — chrześcijan, opuszcza z entuzjazmem dotychczasowe ogniska domowe. Biorąc pod uwagę endecką „statystykę" żydowskiego „stanu posiadania" w miastach, oraz prawdziwą statystykę stosunków ludnościowych w kraju, nietrudno wyobrazić sobie, jak potworne rozmiary musiałoby przybrać tego rodzaju „exodus" narodowo-lokatorskie. Nieporównanie skromniej wypadłaby równoczesna „przeprowadzka" — w odwrotnym kierunku... Zresztą, pocóż odwoływać się do wyobraźni? Porachujmy. Endecy twierdzą, że 80% domów czynszowych w miastach należy do Żydów. Przypuśćmy, że tak jest naprawdę. Statystyka znów ludnościowa wskazuje, że Żydzi stanowia blisko 30% mieszkańców miast w Polsce. Cóż to znaczy w danym wypadku? Znaczy, że po wiekopomnym dniu realizacji „ghetta mieszkaniowego" 30% naszej ludności miejskiej (żydowskiej) zainstaluje się — ach, jak wygodnie! — w 80% wszystkich lokatorów czynszowych. **Natomiast** wielka masa ludności chrześcijańskiej — przeszło 60% całego zaludnienia miast, po odliczeniu posiadaczy „domków rodzinnych" — otrzyma do dyspozycji 20% czynszowych lokali. Czy nie uważacie, że otrzymamy w ten sposób istotnie „ghetto mieszkaniowe" — ale ghetto dla chrześcijan, nie dla żydów?! I czy wyobrażacie sobie niesamowity zaduch tego chrześcijańskiego ghetta?

Atoli: hola, mój panie! zawoła w tem miejscu każdy co radykalniejszy endek. Zapomina pan o jednej drobnej rzeczy: Żydów-kamieniczników **wywłaszczy się** poprostu! Oczywiście — bez odszkodowania. Jeśli nie wszystkich, to w każdym razie znaczną większość, tak aby mieszkań wystarczyło dla chrześcijan.

„Wywłaszczy się"? Śliczne słówko Lecz pamiętajcie, wielce szanowni panowie, że ma ono charakter **zasadniczy**, ma swoja „siłę fatalna" — i jako takie brzmi bardzo paskudnie w uszach każdego, także chrześcijańskiego, posiadacza, nawet wtedy, gdy jest wymierzone w określona tylko grupę posiadaczy. Osobiście poważnie wątpię, czy wywłaszczenie kamieniczników-Żydów spotkałoby się z pełną i szczerą aprobatą kamieniczników - chrześcijan, stanowiących — jak wiadomo — naibardziej zaprzysięgłą klientelę endecji... Lecz mniejsza o to. Interesuje mnie raczej pytanie, kto — **i na rzecz czyją** — miałby dokonać wywłaszczenia żydowskich nieruchomości? Czy może co zasłużeńsi „wodzowie" endeccy — dla siebie i swego potomstwa? To byłby zwykły rabunek, zresztą dla samych sprawców trochę ryzykowny, jako ewentualny precedens na dalszą przyszłość. Więc może exprpriacji dokonałoby — państwo, „państwo narodowe"? Lecz w takim razie — cóżby samo poczęło „z tym faktem"? Czy sprzedawałoby „objekty" — więcej dającemu? Czy też może zajęłoby się eksploatacją ruder we własnym zarządzie? Pierwsza z tych ewentualności stworzyłaby koniukturę dla demoralizacji i korupcji w rozmiarach wprost monstrualnych. Druga zaś — **sprzeczna jest z całą gospodarcza ideologią endecką!** A zatem — „cóż dalej, szary człowieku?"

Wreszcie — skoro już wspomniałem „szarego człowieka" — jeszcze jedno najważniejsze pytanie: co na tem wszystkim zyska istota niepozorna, małoznaczna, ale przecież — ostatecznie — najważniejsza: zwykły, takiemu czy innemu kamienicznikowi jednako płacacy ciężko zapracowane komorne — lokator? Jakież istotnej zmiany dla siebie może on oczekiwać na rozwiniętym tutaj i przemyślanym do końca szlaku endeckiego głupstwa?

Na to ważne pytanie wypadałoby żądać odpowiedzi konkretnej, konkretniejszej od powszedniego frazesu na nutę „swój do swego po swoje" — nieprawdaż? Ale nie łudźmy się; na odpowiedź taką nie zdobędą się napewno autorzy wszelkich „ghettowych" postulatów. Nie mają oni bowiem — niestety — zwyczaju: przemyśliwać swoje koncepty do końca.

(„Nowe Życie")

Sytuacja polityczna

Warszawa (Paa). Ostatnio w pewnych kołach politycznych stolicy kolportowane są wiadomości, że w razie zmiany rządu w żadnym wypadku nie jest już brany pod uwagę rzad, złożony z t. zw. „naprawiaczy" względnie osób, mających kontakt, czy stojących pod wpływami „naprawy". Natomiast, o ile zajdą zmiany, nastąpią one raczej przez powołanie osób, cieszących się uznaniem decydującego czynnika dzisiaj w Polsce. Dość istotne początkowo zamiary grupy pułkownikowskiej wskazujące nawet na możliwość wyjścia z szeregów O. Z. N. przestały być chwilowo aktualne, aby nie utrudniać ogólnej sytuacji. Stąd nieobecność grupy „Jura Pracy" na herbatce u pułkownika Sławka. Decyzja zmiany pierwotnych zamiarów, spowodowała niezaproszenie tej grupy na herbatkę. Również liczne komentarze wywołuje sprostowanie posła Zakliki, który zaprzeczył podanej wiadomości, jakoby posłowie grupy katolickiej wyrazili swoją solidarność z grupą „Jura Pracy".

Przegląd prasy

Po wywiadzie szefa O.Z.N.

Sprzeczności

Na marginesie wywiadu gen. Swarczyńskiego pisze „Wieczór Warszawski", przeprowadzając paralelę między tym wywiadem a przemówieniem wicepremiera Kwiatkowskiego:

Jaki zakres posiadać ma ewentualnie „szeroka" konsolidacja w przeciwstawieniu do dotychczasowej konsolidacji w ramach „Ozonu", posiadającego charakter wyłącznie sanacyjny?

P. wicepremier Kwiatkowski w swej niedzielnej mowie wyraźnie powiedział, że podstawą rzetelnej i szerokiej konsolidacji winien być „twórczy kompromis" polskich „narodowców i polskich ludowców, polskich zrzeszeń robotniczych i inteligencji, dotychczasowych t. zw. „prorządowców" i dotychczasowych opozycjonistów, młodych i starszych".

Natomiast gen. Skwarczyński w dzisiejszym wywiadzie (patrz str. 2 mówi, że „Ozon" ma na celu „zjednoczenie" w szeregach OZN całego narodu".

Porównując mowę wicepremiera Kwiatkowskiego z wywiadem gen. Skwarczyńskiego, niektórzy dopatrują się w tych oświadczeniach zasadniczej różnicy i twierdzą, że w Ozonie zwycięży obecnie kierunek, reprezentowany przez zwolenników t. zw. monopartii.

Nie ulega wątpliwości, że istnieje poważna różnica — przynajmniej w teorii — w pojmowaniu konsolidacji przez gen. Skwarczyńskiego a min. Kwiatkowskiego. Co oznaczają te rozbieżności? Czy dwutorowość programowa, będąca objawem ideowego i organizacyjnego rozgardiaszu w obozie sanacyjnym? Czy też raczej grę na „cztery ręce obliczoną na dwa fronty? Sprawą tą zajmiemy się jeszcze w odrębnym artykule.

Prasa ozonowa wobec mowy p. wicepremiera

Na ten temat pisze „Goniec Warszawski":

„Tym ciekawsze jest zachowanie się prasy ozonowej i prorządowej wobec doniosłej enuncjacji katowickiej, zapowiadającej zwrot w polityce wewnętrznej państwa. Oficjalny organ Ozonu „Gazeta Polska" ograniczyła się do wydrukowania mowy min. Kwiatkowskiego, nie poświęcając jej komentarzy. Związany z Ozonem „Kurier Poranny" podał ją w spreparowanym skrócie. Widać, że redaktorzy „Kuriera Porannego" przyjęli ją z rezerwą. Natomiast entuzjazmują się wywiadem szefa Ozonu.

Prorządowa prasa czerwona, inspirowana politycznie przez naczelnego redaktora „Gazety Polskiej", okazała więcej zainteresowania a nawet odrobinę serca wobec mowy min. Kwiatkowskiego".

Ognia z wodą nie połączy

Konserwatywny „Czas" uporczywie powtarza swą tezę o „lepszym zwrocie O. Z. N. Na marginesie jednak tej tezy wypowiada uwagi, którym trudno odmówić racji.

„Szef O. Z. N. uważa tendencję do podziału Polski na prawicę i lewicę za niezmiernie szkodliwą. Dąży jednym słowem do konsolidacji totalnej. Pragnie w jednym obozie pomieścić wszystkich i prawicowców i lewicowców, i narodowców i przedstawicieli międzynarodówek, i katolików i bezbożników. Dążeniu temu przyświecają — jesteśmy o tym głęboko przekonani — jak najpiękniejsze intencje, tym mniej dążenie takie, jeśli jest szczere, oparte jest na iluzjach.

Zjednoczenie wszystkich bez wyjątku Polaków w jednej organizacji politycznej jest niemożliwe. Można i trzeba dążyć jedynie do zjednoczenia tych, których poglądy w zasadniczych przynajmniej sprawach nie wykazują większych różnic. Trzeba tym samym idei zjednoczenia dać jakieś wyraźne oblicze. Można dążyć do zjednoczenia prawicy, można tak samo postawić sobie za cel konsolidację lewicy. Ale usiłować połączyć jednych z drugimi jest syzyfową pracą, z której nic nie wyjdzie".

Cóż dopiero, jeśli „połączenie" jest niczym innym, jak chęcią podporządkowania całego społeczeństwa, a więc i „lewicy" — grupie, której praktyką działania jest zdecydowanie i konsekwetnie prawicową.

br.

Himmler nienawidzi Papena

Londyn. „News Chronicle" donosi, że sekretarz b. kanclerza v. Papena, hrabia Kahenek, uciekł do Szwecji, w obawie, że spotka go los v. Kettelera, wiedeńskiego sekretarza Papena, który znikł w tajemniczy sposób po wkroczeniu wojsk niemieckich do Austrii (jak wiadomo, Papen był ostatnio ambasadorem Rzeszy w Wiedniu).

Dziennik angielski twierdzi, że zarówno Ketteler, jak Kahenek, byli w swoim czasie świadkami głośnego spotkania Papena z Hitlerem w Berchtesgaden. Ponieważ wiedzieli oni zbyt wiele, postanowiono pozbyć się ich.

„News Chronicle" utrzymuje, że szef Gestapo, Himler, nienawidzi Papena i gdyby nie jego zasługi dla hitleryzmu, rozprawiłby się już dawno z nim samym.

Karlsbad i Marienbad
twierdzami hitleryzmu

Praga. Burmistrze Karlovych Varu i Mariańskich Lazni przesłali do radia czechosłowackiego listy, w których zawiądamiają, że z powodu nieosiągnięcia dotychczas porozumienia przez radio z niemieckimi stowarzyszeniami narodowymi w sprawie programu stacji radionadawczej w Mielniku nie mogą być w programie radia transmitowane koncerty czy inne słuchowiska nadawane z tych kąpielisk.

Dla wyjaśnienia dodać należy „że nowa stacja radionadawcza w Mielniku przeznaczona jest głównie dla programów niemieckich. Partia Henleina domaga się decydującego wpływu na układanie programu. O sprawę tę toczy się obecnie spór

Gen. Roja i dr Putek

Jak się dowiaduje agencja „Kabel" wiadomości o organizowaniu w chwili obecnej zjazdów terenowych przez gen. Roję nie odpowiadają prawdzie. Pogłoski te powstały prawdopodobnie stąd, że przed trzema dniami gen. Roja odwiedził byłego posła dr Putka w Choczni.

Generalny reżyser chaosu hutniczego

Natychmiast po ukazaniu się komunikatu „Pata" o uchwale Rady Ministrów, dotyczących przymusowej reorganizacji hutnictwa napisaliśmy na tych łamach pod tytułem „Właściwa inicjatywa Ministra Romana", że efekt uchwały zależeć będzie od zmian personalnych w dotychczasowych „centrach nerwowych" hut polskich Nie omyliliśmy się. Pierwsze „kontrpary" osób dyrygujących hutnictwem naszym po twierdza nasze obawy. Jedno z pism warszawskich przynosi poniższą wiadomość o sabotażu zarządeń hutniczych wydanych przez ministra Romana i o „reżyserze" sabotażu.

Rekordowo wielką ilość kłopotów przysparza wszystkim możliwym władzom i nadal przemysł hut żelaznych. Ostatnio warto zanotować pewien charakterystyczny „zbieg okoliczności".

Niedawno publikowano uchwałę Komitetu Ekonomicznego ministrów w sprawie statutu Naczelnej Organizacji Hutnictwa, który nakładał na przedsiębiorstwo przemysłu hutniczego obowiązek dbania o rozwój kopalnictwa złóż żelaznych w Polsce, dbania o należyte unowocześnienie urządzeń technicznych, wreszcie ma uregulować stosunek hutnictwa jako przemysłu surowcowego do przemysłów przetwórczych w kraju i do konsumcji. Nie minęły dwa tygodnie, a pojawiły się z różnych źródeł pogłoski, jakoby w krótkim czasie miało ulec unieruchomienie kilka kopalń rudy żelaznej, oraz jakoby miano zagasić kilka pieców hutniczych.

Ten „zbieg okoliczności" wyraźnie wskazuje, że dawne nawyki i metody „polityki" kartelu nie zostały porzucone. A więc naczelna organizacja hutn. mogła spędzić swoje zadanie i zmusić kartel do porzucenia metod gospodarczoniszczycielskich, trzeba zrobić smutny bilans winowajców dotychczasowego stanu rzeczy w hutnictwie i z tego bilansu wyciągnąć odpowiednie konsekwencje.

Byłoby złudzeniem przypisywanie całej odpowiedzialności za obecną ruinę hutnictwa hutnictwa żelaznego w Polsce tylko pp. Flickom, czy Tomallom bo przecież ci panowie opuścili hutnictwo polskie przeszło cztery lata temu, a w ciągu tych czterech lat nic nie zmieniło się na lepsze. Przeciwnie, w ciągu ostatnich właśnie kilku lat rosły te wszystkie wynaturzenia gospodarcze, których jaskrawym wyrazem była nieustanna i nie cofająca się przed niczym zachłanna tendencja do podwyższania cen.

Większość udziału skarbu państwa w hutnictwie żelaznym nie dała spodziewanych korzyści. Pomiędzy bowiem polityką gospodarczą, jaką uprawiał we „Wspólnocie Interesów" p. Flick i Tomalla, a polityką p. Wiktora Przedpelskiego i jego najbliższych satelitów trudno jest znaleźć jakąkolwiek istotną różnicę. Wszyscy t. zw. hutnicy polscy powiązani siecią rozmaitych komórek umownych, karteli i porozumień, to wciąż te same kukiełki występujące na różnych scenach. A ponad tym całym chaosem unosi się duch generalnego reżysera, p. Czesława Peche.

Sens płynący z ostatniego doświadczenia jest zupełnie wyraźny. Jeśli naczelna Organizacja Hutnicza ma spełnić swoje zadanie, musi na wstępie zlikwidować zło organizacyjne w hutnictwie znajdujące wyraz w działalności kukiełek, czy to ich reżyserów, a następnie wprowadzić istotne i prawdziwe, nie zaś tylko pozorne zmiany w tej organizacji gałęzi gospodarstwa narodowego.

K. B.

Sprawa Cywińskiego

Warszawa (Tel.) Ustalony już został skład ławy obrończej w procesie apelacyjnym docenta Cywińskiego.

Obrony podjęli się mecenasi: Borowski Karol, Borzęcki Marjan, dr Chmurski Antoni, dr Glaser Stefan, Kijeński Stanisław, dr Mogilnicki Aleksander, Nowodworski Jan, Niedzielski Marian, dr Szurlej Stanisław, Zieliński Stanisław. Wszyscy wyżej wymienieni z Warszawy, oraz trzej przedstawiciele palestry krakowskiej i śląskiej. dr. Rowiński Stanisław (Kraków), dr Tempka Władysław (Chorzów), Mildner Jan (Katowice).

Skarga apelacyjna obejmuje 14 stron maszynopisu i zawiera m. in. wniosek o sprostowanie protokółu rozprawy, w którym znajduje się kilka nieścisłości.

„Kujemy jedność, wołamy do czynu!"

Poznań (tel.) Zebrania, zwołane przez „Deutsche Vereinigung" w 40 miejscowościach Wielkopolski i Pomorza, zgromadziły ponad 25.000 uczestników. Na zebrania przybyli też członkowie „Jungdeutsche Partei". Zebrania odbyły się pod hasłami: „Kujemy Jedność", „Wołamy do czynu", „W Twoim Narodzie leży siła". Podkreślano konieczność połączenia się dwóch obozów niemieckich w Polsce, to znaczy „Deutsche Vereinigung" i „Jungdeutsche Partei", wskazując na wzór konsolidacji Niemców w innych krajach.

Sprawa listu dyrektora Banku Handlowego.

W sferach gospodarczych dobrze zwykle poinformowanych, omawia się z licznymi komentarzami sprawę Banku Handlowego, którego list o wstrzymaniu kredytów dla jednej z firm zagranicznych był podstawą ostatniej, niedzielnej enucjacji katowickiej. Jak donosi agencja „Kabel", według tej wersji list banku o wstrzymaniu kredytów z powodu nie jasnej sytuacji politycznej wysłany, był mniej więcej tydzień przed wypadkami wileńskimi, a dotyczył natomiast wkroczenia Niemców do Austrii. — (Kabel).

„Falanga" przeciw 1 maja

Warszawa (Paa) Na ulicach w centrum Warszawy pojawiły się grupy „falangistów" z zielonymi opaskami na ręku, kolportując ulotki, atakujące komunizm, socjalizm i zalecające narodowy radykalizm, kończąc się hasłami: „Przez przełom narodowy do wielkiej Polski", „Życie i śmierć dla narodu" i „Praca dla Polaków, władza dla narodu".

Po przemówieniu wiceprem. Kwiatkowskiego

Warszawa. W kołach politycznych Stronnictwa Ludowego przemówienie wicepremiera Kwiatkowskiego jest bardzo uważnie rozważane. Dają się słyszeć głosy, że odbiega ono od wszystkich dotychczasowych oficjalnych czy półoficjalnych enuncjacyj, posiadając swój ciężar gatunkowy, ze względu na to, do pewnego stopnia, realne zanalizowanie sytuacji. W razie rozwinięcia i ścisłego sprecyzowania wysuniętych tez, mogą one ewentualnie stanowić podstawę do rozmów konsolidacyjnych, odmiennych jednakże od dotychczasowych prób i usiłowań. Ludowcy zasadniczo za podstawę swoich tez uważają rezolucje nowosieleckie.

KWIECIEŃ
29
piątek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Straż ogniowa 121-11
Zegarynka 98
Poczt. biuro siec. 143 00
Centr. międzym. 37
Informator telef. 137-06
Biuro napr. telef. 159-50
Informator kol 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150-76
Centr. wodociąg. 171-92
Pogotowie rat. 111-11,

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI

Sobota Katarzyny
Sobota Filipa

Teatr

Z Teatru im. J. Słowackiego

Dziś w piątek z powodu przedstawień dla młodzieży krak. szkół średnich w godzinach przed i popołudniowych (wysprzedana) — wieczorem przedstawienia nie będzie.

W niedzielę popołudniu komedia E. Hennequin'a „On i jego sobowtór" w opracowaniu scenicznym K. Szuberta.

W niedzielę wieczorem sztuka T. Wałowskiego „Piosenka o kadecie" w reżyserii W. Radulskiego.

*

„Wikinda" Antoniego Waśkowskiego.

Jutro w sobotę daje Teatr m. im. J. Słowackiego premierę sztuki krakowskiego poety, Antoniego Waśkowsikego p. t. „Wikinda". W poetyckiej i malarskiej wizji przesuną się przed oczyma widowni postacie bohaterów w tragicznej walce namiętności. Dramat polskiego autora obudził zrozumiałe zainteresowanie. W głównych rolach wystąpią: N. Bednarska, W. Woźnik, W. Nowakowski, T. Burnatowicz, T. Białkowski, K. Opaliński, R. Wroński i J. Botrowski. Sztukę przygotował reżysersko reż. W. Nowakowski. Stylowe i malownicze dekoracje skomponował art. mal. K. Gajewski.

—oOo—

Bilety na uroczyste przedstawienie w dniu Święta Narodowego 3-go Maja, na którym dana będzie „Gałązka rozmarynu" Z. Nowakowskiego — sprzedaje kasa teatru. Dla władz i urzędów bilety rezerwowane będą do poniedziałku dn. 2-go maja br. do godz. 12-tej w południe.

*

Na uroczyste przedstawienie w dniu święta narodowego 3-go maja, na którym dana będzie „Fedra" Racine'a, — bilety dla władz i urzędów rezerwuje kasa teatru do poniedziałku, dn. 2 maja br. do godz. 12-tej w południe.

Plan przedstawień: Piątek 29. IV. przedstawienia nie będzie. — Sobota 30 IV. „Wikinda". — Niedz. 1. V. popoł. „On i jego sobowtór", wiecz. „Piosenka o kadecie".

Repertuar kin

Adria: Szczęśliwa trzynastka (St. Sielański)

Apollo: „Wrzos" (Ćwiklińska, Zell werowicz, Wysocka).

Atlantic: „Kościuszko pod Racławicami" (Barszczewska, Zacharewicz Białoszyński).

Dom Żołnierza: Kapitan Taylor (Gowy Cooper, George Roft

LOPP: Ich stu, ona jedna.

Muzeum: „Będzie lepiej" (Szczepk, Tońko i Stroń). Ponadto dodatki.

Promień: „Mężczyzna doskonały" (F. Flyn, J. Blondell).

Stella: I. Wesołe szleństwo. II. Bohater z Texasu.

Sztuka: „Strzelec z Bengali (Shirley Temple).

Uciecha: „Pensjonarka" (Deanne Durbin).

Wanda: „Pani Walewska" (Greta Garbo, Charles Boyer).

FOTOPLASTIKON Szczepańska 5 Turcja (Konstantynopol).

Kraków do wieczora...

Krakowski Klub Demokratyczny

NA 1-go MAJA

Krakowski Klub Demokratyczny wydał w związku ze zbliżającym się świętem świata pracy nast. treści odezwę:

„W dniu 1. maja polski świat pracy, kierowany miłością wolności, manifestuje swą wolę do wzięcia odpowiedzialności za losy państwa.

Nie kto inny bowiem, ale lud polski, masy pracujące w ciężkich i przełomowych chwilach podejmowały zawsze tę odpowiedzialność.

Nie kto inny, ale polski świat pracy był ostoją myśli niepodległościowej. a święto swoje 1-majowe w czasie niewoli wiązał zawsze z hasłem walki o niepodległość.

Nie kto inny, jak polski robotnik, chłop i inteligent pracujący niezawodnie wywiązał się z zadań, które dzieje stawiały przed Polską i żołnierskim czynem dawał świadectwa niespożytości sił Narodu Polskiego.

Tak i dziś nie kto inny, jak świat pracy, stając do walki z zalewem niszczącym wolność i swobody obywatelskie wstecznych kierunków faszystowsko-totalistycznych, w których w służbę poszły w Polsce t. zw. ruchy „narodowe", broni wolności całego społeczeństwa, a skupiając swe szeregi natchnione ukochaniem niepodległości, buduje niezłomna zapore przeciw wszelkim zakusom politycznym faszyzmu.

Ci, na których spadają wielkie zadania, ci, którzy są dzisiaj przedmiotem władzy, a winni być tej władzy podmiotem, to robotnicy, chłopi, pracownicy umysłowi. Polska dzisiejsza targana konfliktami gospodarczymi i politycznymi, musi odnaleść u siebie sens władzy i rządzenia. Leży on na drodze

DEMOKRACJI,

która może wyzwolić siły, zdolne do zapewnienia bytu i przyszłości państwu.

W dniu święta 1. maja manifestować będzie polski świat pracy pod hasłem:

Demokracja w Polsce musi być przywrócona!

Drogą do zrealizowania tego hasła sa nowe demokratyczne wybory do Sejmu i Senatu, które jedynie tylko mogą odsłonić prawdziwy układ sił społecznych w Polsce i oddać głos siłom istotnym.

Osiągnąć cele, stojące przed społeczeństwem, można przez

skupienie wszystkich sił demokratycznych w Polsce.

Krakowski Klub Demokratyczny, biorąc udział w obchodzie 1. maja, wzywa ogół inteligencji pracującej do gremialnego manifestowania w dniu 1 maja

swej łączności z ogółem mas pracujących Polski.

Zarząd Krakowskiego
Klubu Demokratycznego

* * *

Jak się dowiadujemy, w niedzielnym pochodzie P. P. S. weźmie udział grupa Klubu Demokratycznego, a na Rynku Gł. wygłosi przemówienie przedstawiciel Klubu. Również przemawiać będzie przedstawiciel Str. Ludowego.

Do pracowników umysłowych

Stosownie do komunikatu Rady Związku Zawodowych przypominamy, że **pracownicy umysłowi zbierają się w osobnej grupie pod domem** Górników przy ul. Krasińskiego 16 **o godz, 9 rano** w Kolumnie I-szej.

Zarząd Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych, Kraków, ul. Sławkowska 6.

—oOo—

Niepotrzebna nerwowość

W dzisiejszym IKC ukazał się wywiad z prof. Adamem Krzyżanowskim na temat rynku pieniężno-kredytowego w Krakowie.

Prof. Krzyżanowski uważa, że „publiczność w wielu państwach, a także w Polsce, poddaje się obecnie zbyt łatwo posłuchowi pod wpływem przemijających nastrojów ku własnej najwiekszych szkodzie".

Wiemy o jakie nastroje chodzi. Uważamy jednak, że mimo wszystko do wojny nie dojdzie. Całkowite porozumienie francusko - angielskie zdające się zapewnić Czechosłowacji pomoc na wypadek najścia niemieckiego wprowadziło znaczne odprężenie w sytuacji międzynarodowej. Oczywiście Polska, której niepodobna odmówić pokojowych tendencji nie może spokojnie patrzeć na rozgrywające się wypadki. Musi być na wszystkie ewentualności przygotowana.

Skoro atoli zanotowano odprężenie, szerzenie niepotrzebnej paniki, bodaj w postaci słusznie skarconej przez prof. Krzyżanowskiego, jest niepożądane, a nawet szkodliwe.

Trzeba mieć zaufanie, trzeba zerwać z pesymizmem i pamiętać, że wycofywanie wkładów oszczędnościowych, bynajmniej nie jest zjawiskiem gospodarczo korzystnym. Nie daje ono również pozytywnych rezultatów tym, którzy je wycofują. Trzeba więc przezwyciężyć pesymistyczne nastroje i wierzyć w zdrowy instynkt społeczeństwa polskiego.

—oOo—

Rozprawa Doboszyńskiego przed Sądem Najwyższym

Jak się dowiadujemy, do Sądu Najwyższego wpłynęła sprawa Doboszyńskiego przekazana z lwowskiego Sądu Przysięgłych. Skarga kasacyjna prokuratora rozważana będzie przez Sąd Najwyższy prawdopodobnie około 15 czerwca.

Rozprawa przed Sądem Najwyższym będzie mieć jedynie charakter teorytyczny, gdyż oskarżeni przeważnie kary już odcierpieli.

Skazany na 6 lat więzienia za zabójstwo

Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Myślenicach rozpatrywał sprawę przeciwko Jakubowi Łopacie oskarżonemu o dokonanie zabójstwa w Pcimiu na osobie Jana Kubica, po sprzeczce z nim.

Trybunał pod przewodnictwem wiceprezesa S. O. dra Krupińskiego skazał Łopatę na 6 lat więzienia.

W dniu dzisiejszym odbędzie się w Sądzie Apelacyjnym rozprawa odwoławcza, Broni adw. dr Abend.

Sprawa napadu rabunkowego w Podgórzu

W dniu 28 maja ub. roku dokonano napadu rabunkowego na mieszkanie p. Liebeskindów, zamieszkałych w Podgórzu przy ul. Kalwaryjskiej 60.

Nieznany sprawca przedostał się w nocy na pierwsze pietro przez otwarte okno, został jednak zauważony. W czasie szamotania się z bandytą został postrzelony ciężko S. Liebeskind. Sprawcy udało się zbiec.

W dniu dzisiejszym znalazła ta sprawa epilog przed sądem. Na ławie oskarżonych zasiadł Władysław Dębski, wielokrotnie już karany, oskarżony o nakłonienie owego nieznanego sprawcy napadu do popełnienia tego przestępstwa, przez wręczenie mu w tym celu rewolweru. Trybunałowi przewodniczy S. O. dr. Pykosz. Broni adwokat dr. Kruk.

Zakaz sprzedaży alkoholu

Władze administracyjne wydały łącznie z obchodem 1 maja zakaz sprzedaży alkoholu od godz. 12-ej 30 kwietnia do godz. 24-ej 1 maja.

Łamiącym ten zakaz grozi kara administracyjna od 500 zł., względnie 4 tygodnie aresztu wzwyż.

POGŁOSKI O USTĄPIENIU PŁK. K. MARKUSA

Z dobrze poinformowanych źródeł dowiadujemy się, że w sferach bankowych mówi się coraz głośniej o mających nastąpić zmianach na terenie bankowości.

Między innymi mówi się, że w najbliższych dniach ustąpi z zajmowanego stanowiska pułkownik Markus, którego ostatnie pociągnięcia bardziej jeszcze zaogniły naprężoną sytuację.

Cała taktyka płk. Markusa — jak mówią — szła po wręcz przeciwstawnej linii wytycznych min. Kwiatkowskiego, który dąży do spotęgowania ogólnego zaufania i ustabilizowania stosunków na rynku pieniężnym i gospodarczym.

Ludzie ze znaczkami i ludzie bez znaczków

Konflikty w kawiarniach — Premiera przed pustą salą

Wiedeń, w kwietniu.

Znany humorysta francuski Tristan Bernard w swoim projekcie „przyszłego Paryża" proponował by wszyscy uczciwi ludzie nosili specjalną odznakę w postaci niebieskiej wstążeczki, zaś wszyscy złodzieje, fałszerze monet, bandyci, krzywoprzysiężcy i t. p. — żółtą.

W dzisiejszej Austrii zostało to pewnym stopniu urzeczywistnione choć nie zupełnie podług projektu Tristana Bernarda. Cała ludność podzielona jest na dwie kategorie: jedni noszą odznaki ze swastyką, inni — pozbawieni są prawa noszenia ich.

Ludzi bez znaczków liczy kraj ledwie pół miliona. W Wiedniu giną oni całkowicie w masie ludzi ze znaczkiem. Są to bądź Żydzi, bądź cudzoziemcy, których obecnie bardzo mało tu zostało. Jasnem jest że człowiek bez znaczka czuje się tu bardzo źle. Tak samo prawie, jak nagi wsród ubranych. Wyróżnia się na ogólnym tle, rzuca się odrazu w oczy. Albowiem w Austrii, drugi już miesiąc, jak ludzie przy spotkaniu przede wszystkim spoglądają na lewą stronę: czy w klapie tkwi aby tylko oznaka ze swastyką?

Ludzie ze znaczkami pozdrawiają się często hitlerowskim wzniesieniem ręki. Nawet nieznajomi z nieznajomymi. Jeśli zaś są znajomymi to przy witaniu dodają sakramentalnie „heil Hitler". W publicznych miejscach ciągle widzieć można podnoszące się do góry ręce. Obserwuje się to w kawiarniach, w restauracjach, przed kasą teatrów, kin, magazynów. Dawniej mężczyzna witał się uchyleniem kapelusza, dziś wystarcy — podniesienie ręki.

Zwłaszcza gorliwie podnoszą ręce do góry młodzież i dzieci. Dla dzieci to swojego rodzaju interesujący sport. Są one w stanie od wczesnego ranka do późnego wieczora salutować znajomym i nieznajomym, wyrzucaniem rąk do przodu przy akompaniamencie „heil Hitler".

Tak, źle tu dziś człowiekowi bez znaczka. Ludzie z pierwszego rzutu oka widzą w nim obcego, być może nawet wroga — i całkiem naturalnym jest, że stronią odeń. Podejrzliwy stosunek do ludzi bez znaczka można tu zaobserwować na każdym kroku. Szczególną nietolerancyjność w stosunku do ludzi bez znaczka okazują kobiety, mężczyźni są bardziej tolerancyjni, choć i wśród nich nie mało jest fanatyków, wrogo usstosunskowanych do obcych — do ludzi bez znaczka. Są to przeważnie aktywni narodowi socjaliści prześladowani przy starym regime. Znaczki nosi się tu najróżniejszych rozmiarów, form, wyrobu. Kobiety wolą medaliony ze swastyką które często noszą na piersiach lub na szyi. Niektóre kobiety upiększają sie wielkimi artystycznie wykonanymi swasty kami. Są również swastyki wyhaftowane na sukniach, zegarki, bransoletki, nawet pierścienie ze swastyką. W witrynach magazynów pojawiły się hackenkreuzery ze srebra, złota i innych metali, często uwzorowane drogocennymi kamieniami. Ostatni krzyk jubilerskiej mody.

Po wyborach po lewej stronie obok swastyki, pojawiły się żetony z wyrytą na nich podobizna Hitlera. Rozdawano je bezpłatnie wszystkim wyborcom. W jednej tylko Austrii rozdano ich prawie pięć milionów. Już 10 kwietnia w dniu wyborów ludzie spacerowali z dwoma znaczkami. Wyglądały one dość efektownie, prawie, jak ordery. Obecnie z takimi orderami paraduje w Austrii 6 milionów dorosłych dzieci. Poznai naszych!

Cudzoziemcy, przypinają do lewej strony piersi emblematy swoich państw, przeważnie wstążeczki różnych kolorów. Jest to również swojego rodzaju talizman, tabu: — jestem cudzoziemcem i proszę się do mnie odnosić z należytym szacunkiem.

Ludzie bez znaczków wszędzie rzucaja się tu w oczy — i wszedzie na nich patrzą z ukosa. Dlatego też wolą trzymać się na uboczu. Kawiarnie, jak już o tym niejednokrotnie podkreślano w pismach, opustoszały. To samo można powiedzieć o teatrach. Tu również ludzie ze znaczkmi z ukosa patrzą na ludzi bez znaczków. Przy tym w teatrach urządza sie ostatnio często wszelkiego rodzaju patriotyczne manifestacje: przed rozpoczęciem spektalu, pod koniec lub w antraktach, wszedzie zaczynaja śpiewać hymn narodowy. Siedzieć w owej chwili — przykro, wstać — również wywoła wyrzuty. Nie odwracaja się — bija, odwróć się — bija. Nic zatym dziwnego, że ludzie bez znaczków trzymają się w oddaleniu od teatrów, które świecą obecnie większą pustką, aniżeli w latach najostrzejszego kryzysu.

W Wiedniu krążą pogłoski, jakoby oznaki ze swastyka wkrótce zezwoli się nosić tylko członkom narodowo-socjalistycznej partii. Pozostali Niemcy zmuszeni będą wyrzec się tej dekoracji.

J. N.

—oOo—

Dziewczyna, która omal nie została żoną greckiego następcy tronu

„Sudnay Express" opowiada romantyczną historię małżeństwa jednej z najbogatszych narzeczonych greckich, Tity Teotoki z studentem z Oksfordskiego uniwersytetu Johna Witti.

Tita Teoki, pasierbica hrabiego Teoki, w różnych okresach piastującego w Grecji stanowiska premiera ministra, ministra spraw zagranicznych i ministra rolnictwa. Rodzina Teoki posiada ogromny majątek, a sama Tita odznaczała się również wybitną urodą. Był czas, kiedy swatana ją następcy tronu, księciu Pawłowi, lecz małżeństwo z księciem nie doszło do skutku, ponieważ Tita nie chciała wyjść za mąż z wyrachowania.

Po zburzeniu planów małżeńskich z następcą tronu, rodzina Tity pozwoliła jej wyjechać do Anglii dla kontynuowania studiów. Tita wstąpiła na uniwersytet Oksfordski i tam poznała Johna Witti, nie tylko uzdolnionym studentem, lecz również wyjątkowo utalentowanym artystą amatorem. Witti jest przewodniczącym „sekcji dramatycznej" Oksfordskiego uniwersytetu i bardziej doświadczeni krytycy przepowiadają mu wspaniałą przyszłość jeśli wstąpi na scenę.

Jednakże pani Teoki uważała, że artystyczny talent nie wystarczy, by zostać mężem jej córki i kiedy Tita napisała jej o swym pragnieniu pobrania się z Witti, bezzwłocznie nakazała Witti wrócić do domu wraz z kandydatem na jej przyszłego zięcia. W domu oświadczyła kategorycznie młodym, że nie udzieli zezwolenia na ich związek małżeński i kiedy rozpaczony Witti wyjechał, matka uwięziła dosłownie Titę w domu i zabroniła jej wrócić do Oksfordu. By Tita nie mogła uciec, matka zabrała jej paszport i oddała policji. Listy Tity i Johna były „skonfiskowane", tym niemniej udało sie jednak Titie przesłać ukochanemu wiadomość z prośbą o pomoc. John przyleciał ponownie do miejscowości, w której Tita mieszkała, wykradł ją z domu i korzystając z jej pełnoletności pobrał się z nią u angielskiego konsula, zwalniając ją tym samym od zależności greckiej policji, jako angielską poddaną.

Po zawarciu małżeństwa z Witti rodzina Tity wyrzekła się jej, wydziedziczyła ją i odmówiła wszelkiego materialnego poparcia, lecz nie napawa to bynajmiej lękiem młodej pani Witti, która oświadczyła, że woli „w szałasie z ukochanym" od bogactwa swojej rodziny i narzuconego męża.

—O—

EKSCENTRYCZNA KSIĘŻNICZKA

Jest nią sędziwa córka byłej królowej Wiktorii

Księżniczka Luiza, ostania córka królowej Wiktorii ukończyła niedawno 90 lat. Niewielu wtajemniczonych wie, zresztą, o egzystencji tej najstarszej członkini angielskiego domu królewskiego...

Księżniczka Luiza mieszka w pałacu Kensington, w cichym odosobnieniu. Urodziny swe obchodziła ona także w zupełnej samotności. Tylko brat jej, 88-letni Earl of Connaught i kilku innych członków angielskiej rodziny królewskiej przyszło jej powinszować. Życie księżniczki toczyło się w tym uroczystym dniu tak samo spokojnie, jak podczas innych dni w ostatnich latach. Nie było żadnego wielkiego przyjęcia, ponieważ ks. Luiza nie lubi przyjęć...

Nie lubiła ona, zresztą, nigdy by na nią zwracano szczególną uwagę. — Wprawdzie niejednokrotnie znakomici malarze robili jej portrety, ale za to bardzo rzadko pozwalała się fotografować. Staruszka szczyci się tym, iż nigdy nikt jej nie poznaje, gdy podczas rzadkich okazji pokazuje się publicznie. Dawniej żyła ona pod nazwiskiem Mrs Campbell, zwłaszcza, gdy wyruszyła w podróż...

Księżniczka Luiza urodziła się w rewolucyjnym roku 1848... Zwalczała ona za młodu różne przestarzałe tradycje królewskiej rodziny i zastosowywała je do nowoczesnych wymagań. Wielką sensację wywołał jej ślub w roku 1871. Księżniczka Luiza była bowiem pierwszą księżniczką angielskiego domu królewskiego, której wolno było wyjść za mąż za człowieka, nie będącego członkiem żadnego domu królewskiego. Jej wybrańcem był „tylko" markiz, który później dopiero otrzymał tytuł księcia Arwyll.

Księżniczka Luiza w młodości swej uchodziła za niezwykle piękną kobietę. Może się ona szczycić iż należała do bardzo nielicznych osób płci żeńskiej, które zdobyły uznanie przysięgłego wroga kobiet Carlylea.

— Jest to niewiasta niezwykle urodziwa i odważna! — mówił o niej poeta...

Do dnia dzisiejszego ta ostatnia, żyjąca jeszcze córka „starej królowej" zachowała swoje niekonwencjonalne poglądy. Któż z członków dworu królewskiego odważyłby się np. wyjeżdżać taksówką? Księżniczka Luiza nie widzi w tym nic nadzwyczajnego. Ma ona do dyspozycji tylko jeden samochód, co, zresztą, zupełnie wystarcza, gdyż staruszka bardzo rzadko opuszcza pałac Kensington. Pewnego czwartku księżniczka chciała komuś złożyć wizytę.

— Czy mam zamówić samochód madame? — zapytał administrator majątku.

— Przecież pan wie, że szofer jedzie dziś na rynek po zakupy. Wezmę taksówkę — oświadczyła księżniczka.

Nieliczne osoby, zwiedzające Kensington wiedzą, iż popiersie królowej Wiktorii, które tam stoi, jest dziełem jej córki Luizy. Księżniczka była nie tylko bardzo zdolną rzeźbiarką, lecz wybiła się także w dziedzinie malarstwa. Dzisiaj staruszce drży już ręka, lecz do niedawna spędzała ona długie godziny w swym własnym atelier malarskim w pałacu i robiła bardzo efektowne rysunki tuszem.

Ten tryb życia księżniczki przyczynił się do tego, iż obyczaje i prastare tradycje angielskiego domu królewskiego zostały w niebezpieczny sposób naruszone — nic zatym dziwnego, iż ostatnia córka królowej Wiktorii spędza swoje dni w zupełnym odosobnieniu...

Idealne nowoczesne małżeństwo

Psychologiczne warunki szczęśliwego życia

(Fragmenty rozmowy z poelą duszy — Andrzejem Maurois)

— Jest to odwieczny problem — twierdzi Maurois, zdala od zgiełku Paryża pracujący nad swymi dziełami w zacisznej pracowni — nad którym głowią się również i współcześni pisarze: wieczna tajemnica związku dwojga ludzi i kształtowanie ich wspólnego życia.

Przykład z historii

— Idealnym małżeństwem pozostanie zawsze to, w którym kobieta i mężczyzna na przeciąg całego życia znajdą swoje szczęście. Czy istnieje takie małżeństwo? Musimy przede wszystkim postawić pytanie.

La Rochefoucauld zaprzeczył mu twierdząc: — Istnieją może szczęśliwe małżeństwa, ale nie ma żadnego, któreby człowiekowi dawało absolutne szczęście. — Historia jednak dowodzi, że La Rochefoucauld się mylił.

Ażeby podać tylko kilka sławnych przykładów, przypomnę, że znany francuski uczony Berthelot otruł się w kilka dni po śmierci swej żony, a żona ministra Sembat popełniła samobójstwo, oboje z rozpaczy po śmierci swych ukochanych partnerów małżeńskich.

W Anglii najszczęśliwsze małżeństwa istnieją, jak wiadomo, w królewskiej rodzinie. Pomijając królową Wiktorię, która była ubóstwiana przez swego małżonka, ideałem szczęścia rodzinnego i małżeńskiego pozostanie na zawsze król Jerzy i królowa Mary.

Od Disraelego, wielkiego angielskiego polityka pochodzi zdanie:

— Dzięki mojej małżonce życie moje było łańcuchem szczęśliwych lat. Byliśmy trzydzieści lat zaślubieni i nie przypominam sobie ani jednego dnia, którego szczęście byłoby zamącone!

Jeśli podane wyżej przykłady wskazują na to, że idealne małżeństwo rzeczywiście istnieje, to jest zupełnie pewnem, że znaleźć je można najczęściej pośród nieznanych ludzi, w szarym tłumie jednostek, walczących ciężko o byt.

Jeśli spojrzymy na historię takiego małżeństwa, to zawsze zaobserwujemy, że rozpoczęło się ono wielką miłością, która z biegiem lat zmieniła się w przyjaźń, czułość i zaufanie. Ten rozwój uczuć jest jedynie właściwym, bowiem fizyczna miłość, poza małymi nielicznymi wyjątkami, nie może istnieć przez całe długie życie.

Cechy małżonków

Przede wszystkim sądzę, że może nie skończona uroda, ale w każdym razie pewien wdzięk konieczny jest do powstania i rozbudzenia miłości. Siła małżeńskiego szczęścia leży zawsze w początkach wzajemnej miłości, jakkolwiek znam również wiele szczęśliwych małżeństw z rozsądku. Nie chcę tym poglądem nikogo zrazić, nie ma bowiem nic bardziej tajemniczego od powstania miłości, i wiele kobiet, ocenianych przez kobiety, jako brzydkie, ma największe powodzenie u mężczyzn.

Czego kobieta przede wszystkim żąda od mężczyzny — to siły. W czasach prymitywnych form życia właśnie ta siła ochraniała rodzinę, dzisiaj moralna siła, stanowczość i zdecydowanie są magnesem przyciągającym kobiety. Ale nawet najsilniejszy mężczyzna ma chwile słabości. To są momenty, które dają kobiecie decydującą rolę. Łagodnością i czułością musi ona pomóc mu przebrnąć przez nie, ale winna to czynić niepostrzeżenie, bowiem małżeństwo, w którym dominuje wola kobiety, nigdy nie może być szczęśliwe.

Pochwała wesołości

— Nawet w najszczęśliwszym małżeństwie nie da się uniknąć różnicy zdań co do wyboru przyjaciół, wychowania dzieci, lub rodzaju zabaw i przyjemności. Umieć się śmiać — oto dewiza, która przeprowadzi dwoje ludzi przez wszystko, tylko bowiem w atmosferze wesołości może trwać szczęście małżeńskie.

W idealnym małżeństwie podział ról jest następujący: ministerstwo wojny i spraw zewnętrznych — mąż, ministerstwo spraw wewnętrznych i wychowanie młodzieży — żona. Gospodarstwo zawsze należy do żony, która powinna stworzyć mężowi ognisko domowe, jakie mu odpowiada. Trudne będzie jej zadanie wówczas, gdy sama pracuje zawodowo. Wtedy mężczyzna powinien jaj okazać jak najwięcej cierpliwości i humoru, bez którego życie we dwoje jest nie do pomyślenia.

Na koniec jeszcze sprawa wakacji, zagadnienie może najtrudniejsze.

Należy stwierdzić, że w całości rozłączenie jest w pewnym stopniu niebezpieczne, w dojrzałym wieku jest ono jednak konieczne. W małżeństwach, jakie się na ogół spotyka, rozłączone ferie uważam za zbędne.

Czy jednak idealna para powinna z nich korzystać?

Symbolem przecież idealnego małżeństwa jest odnajdywanie w swym partnerze coraz nowych postaci!

— —§ O §— —

Motoryzacja światowa w cyfrach

Autobusy odgrywają już sporą rolę jako środek transportu masowego podróżnych w krajach uprzemysłowionych, a w każdym razie tam, gdzie istnieją potrzeby komunikacyjne i gdzie kolej nie wystarcza, jako środek transportowy.

Na czele wszystkich krajów kroczą Stany Zjednoczone z liczbą 120.504 autobusów, co stanowi 941 autobusów na każdych 100.000 mieszkańców. Drugie miejsce zajmuje Norwegia, gdzie, przy ogólnej liczbie 2.728 autobusów, wypada ich też 941 na 100.000 mieszkańców. Przyjmując jako podstawę do dalszych obliczeń stosunek liczby autobusów do liczby 100.000 mieszkańców, dodać jeszcze należy, iż wszystkie cyfry odnoszą się do r. 1937-go.

Idąc dalej, widzimy, iż trzecie miejsce zajmuje Francja z cyfrą 37.000 autobusów, co stanowi 881 na 100 tys. mieszkańców. W. Brytania posiada 39.688 autobusów, co stanowi 844 wozy na 100 tys. osób, Szwecja — 4.055 autobusów, czyli 642 na 100 tys. osób, Argentyna — 7.450 wozów, czyli 601:100.000; Hiszpania — 11.761 wozów, czyli 473:100 tys.; Dania —1.750 wozów, czyli 473 i 100.000; Japonia — 28.151, czyli 405:100 tys.; Nowa Zelandia — 559 wozów, czyli 356 i 100 tys.; Filipiny 4.436 wozów, czyli 334:100 tys.; Meksyk — 4.529 wozów, czyli 241:100 tys.; Szwajcaria — 1.000 wozów, czyli 240:100 tys, Italia — 10.000 wozów, czyli 236:100 tys.; Czechosłowacja — 2.890 wozów, czyli 189:100 tys.; Kanada — 2.028 wozów, czyli 184:100 tys.; Niemcy — 11.472 wozy, czyli 171:100 tys.; Belgia — 1.200 wozów, czyli 145:100 tys.; Brazylia — 3.800 wozów, czyli 91:100 tys.; Rosja — 4.00 wozów, czyli 23:100 tys.; Chiny — 7.112, czyli 16:100 tys.; Polska — 1.543 wozy, czyli 4.83:100 tys.

Tak przedstawia się obraz komunikacji autobusowej na świecie w cyfrach. Zajmujemy w tej dziedzinie ostatnie miejsce.

—oOo—

Przegląd społeczny

Porady przedślubne

Zdrowe dziecko, normalny jego rozwój fizyczny i umysłowy, to nie tylko troska jego rodziców, ale i całego narodu. Zagadnienie to stało się aktualne zwłaszcza w ostatnich latach, gdy statystyka wykazała zwiększenie procentu niedorozwiniętych i umysłowo chorych. Zdrowie fizyczne i umysłowe dzieck, w ogromnej mierze zależy od rodziców.

Zdrowy ojciec i zdrowa matka gwarantują zdrowie swych dzieci. Lecz samemu nie można zawsze wiedzieć, czy jest się zdolnym do wydania na świat zdrowego potomstwa. Wiele jest chorób utajonych, ujawniających się dopiero w pewnym wieku, lub nawet w następnym pokoleniu i osoby zawierające małżeństwo dla spełnienia jego istotnego celu — urodzenia i wychowania dzieci — nie są w stanie przewidzieć czy są do tego zdolne, czy nie obarczą swego potomstwa jakąś chorobą lub zwyrodnieniem. Wiele małżeństw prawdopodobnie nie doszłoby do skutku, gdyby jedna ze stron mogła przewidzieć, że będzie ojcem czy matką zwyrodnialca, kretyna czy idioty.

Częstokroć zawierają małżeństwo ludzie czasowo doń niezdolni, nieświadomi swej choroby, którą przenoszą na dziecko. W Polsce rodzi się rocznie ok. 10.000 dzieci zarażonych syfilisem, o którym rodzice częstokroć nie wiedzieli, że kryje się w ich organiźmie. A przecież można było uniknąć tych fatalnych skutków przez zasięgnięcie porady przedślubnej. Poradnie przedślubne prowadzone są przez Polskie Towarzystwo Eugeniczne, dążące do przeprowadzenia odpowiednich ustaw eugenicznych. Rozpowszechnienie poradnictwa przedślubnego nastąpiło dzięki współpracy Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, który zakłada poradnie przy ubezpieczalniach i opłaca lekarzy specjalistów w dziedzinie eugeniki. Dużo w tej mierze mogą zdziałać lekarze domowi ubezpieczalni, którzy znają dokładnie swych pacjentów, prowadzą kartoteki ich zdrowia, przebiegu choroby i rekonwalescencji, znają tryb życia i środowisko z którego pochodzą. Pozyskawszy ich zaufanie, powinni przekonywać kandydatów do małżeństwa o konieczności badań lekarskich, skorzystania z pomocy poradni.

Poradnie przedślubne udzielają również porad i małżeństwom. Wszystkie te poradnicy są całkowicie bezpłatne, skorzystać z nich mogą bez wyjątku wszyscy, lecz mimo to frekwencja w poradniach jest stosunkowo niewielka. Ogół społeczeństwa nie zdaje sobie sprawy z doniosłości tych badań, które nieraz decydują o szczęściu w rozumnie dobranym małżeństwie i o zdrowiu przyszłego pokolenia Polski.

Zdz.

Cztery miliony franków za film

Jak donoszą pisma francuskie, w Paryżu zawarta została umowa filmowa, która jest swego rodzaju unikatem. A mianowicie kinoteatr „Marignan", jeden z najpiękniejszych we Francji, zapłacił firmie RKO Radio za prawo wyświetlania filmu Disney'a „Królewna Śnieżka i Siedmiu Karzełków" fantastyczną sumę 4.000.000 (cztery miliony) franków. Swego czasu za film Chaplina „Dzisiejsze czasy" zapłacił Paryż 2miliony franków i suma ta uważana była za maksimum tego, co kino może zapłacić. 4 miliony franków wpłacone obecnie to największa suma, jaką zapłaciło dotychczas jakiekolwiek kino w Europie. Widocznie nieźle się wiedzie kinoteatrom w Paryżu.

(b) **Wielcy filozofowie o zbytku.** Pojęcie zbytku zmieniło się w ciągu wieków. Jeden z angielskich kronikarzy żalił się na wymyślność Anglików, którzy zaczęli robić około 1577 r. otwory w dachu, przez które uchodził dym, kominami, a dawne naczynia drewniane glinianymi lub cynowymi. Inny autor oburza się na to, że do budowy używają drzewa dębowego, a nie jak dawniej, wierzbowego. Wielcy filozofowie byli przeważnie zwolennikami zbytku. Monteskiusz uważał, że moda jest bardzo ważnym czynnikiem; zajmując się błahostkami, rozwijamy nowe gałęzie przemysłu. Voltaire pisał: „Wiedzcie o tym, że zbytek wzbogaca wielkie państwa, małe zgubić może. Biedny żyje z próżności możnego". Lafontaine takie wygłosił zdanie o zbytku: „Potrzebny jest człowiek, którego zbytki czynią dobro. Prawda, że używamy rozmaitych przyjemności. Dają one jednak zajęcie rzemieślnikom i kupcom". Nawet Rousseau popierał zbytek. Pisze on: „Zbytek może się okazać potrzebnym, aby biedni mieli co jeść".

Powiedz mi, jakie mięso wolisz, a powiem ci skąd pochodzisz

Międzynarodowe Biuro Pracy zestawiło za okres 1932—1933 wykaz statystyczny konsumpcji mięsa według rodzajów jego w sześciu krajach — trzech europejskich i w trzech zamorskich.

Jak wynika z tego zestawienia, konsumcja mięsa wołowego i cielęciny, wynosiła w cytowanym wyżej okresie: 64.3% konsumcji ogólnej mięsa we Francji, 49.1% — w Australii, 45.1% — w Belgii, 44.5% — w W. Brytanii, 40.9 proc. — w Kanadzie, 40.6 proc. — w Stanach Zjednoczonych, 33.4 proc. — w Niemczech.

Konsumcja wieprzowiny w różnych jej postaciach wynosiła: 27,1 proc. we Francji, 8.7 proc. w Australii, 53.8 proc. — w Belgii, 32.9 proc. — w Anglii, 54.8 proc. — w Kanadzie, 54.1 proc. — w U. S. A., 65.2% — w Niemczech.

Konsumcja baraniny wynosiła: 8.6 proc. we Francji, 42.4 proc. w Australii, 1.1 proc. — w Belgii, 22.6 proc. — w Anglii, 4.3% w Kanadzie, 5.3 proc. — w U. S. A., 1.4% — w Niemczech.

Jak widać z powyższych zestawień maksimum wieprzowiny konsumowały Niemcy, maksimum baraniny — Australia, maksimum wołowiny i cielęciny — Francja.

—O—

Iskry reportera

Obdarty więc złodziej?

Złodziej! Trzymajcie go! Łapać złodzieja!

Gdy tylko ten wrzask dotrze do uszu przechodniów, to każdy dostaje chwilowego rostroju i nie wie co łapać, gdzie lecieć, za kim gonić. Wtedy gotów jest czepić pierwszego skraja Bogu ducha winnego człowieka i przytrzymać jako rzekomego złodzieja.

Wyrżnij diable to samo się zdarzyło w naszym Krakowie, ku ogólnej uciesze tłumnie zebranych gapiów.

Gdzieś na schodach czy też poddaszu jednego z domów przy ruchliwym podgórskim placu zauważono jakiegoś człowieka, który się jakoś niepewnie oglądał.

— To pewnie jakiś dobry ptak — powiedział jeden z lokatorów.

— Wygląda na to — powiedział drugi.

No to trzeba bramę zamknąć i dać znać na policję niech przyjadą. No walcie panie, walcie. A i na dach trzeba uważać pozór, żeby nie zgolił. Dano znać na policję i czekano niecierpliwie,

Stróżka tymczasem wyszła sobie na plac i patrzyła na dach. A ludzie jak ludzie ciekawi sensacji, zaczęli pytać, a co to się stało, że się pani tak do góry wpatruje.

— Jakto co, złodzieja my przyłapali pod strychem.

— Złodzieja? To pewnie bieliznę chciał skraść. Tak?

— Bielizny to nima na strychu. Ale cosik ta przecie chciał, bo sie rozglądał — ano.

I z tego do tego, coraz więcej ludzi gromadziło się koło stróżki i czekali na przybycie policji.

Ludzie wstrzymali oddech, bo któż wie, czy w tej sekundzie nie posypią się kule do policji. Jakaś tłuściutka pani mówiła płaczliwie, że policja to najgorszy chleb, na każdym kroku śmierć czyha. Policja weszła. Ludzie zaczęli już oddychać a ze strzelaniem jak nic, tak nic.

— Pewnie się poddał. Nie broni się. Kul mu może brakowało. A może mu się rewolwer zaciął — komentowano.

Wreszcie otwarła się brama i policja wyprowadziła zmizerniałego człowieka, ledwo stawiającego się na nogach.

Stróżka krzykła.

— O Boże, to ma być ten złodziej?

Później wygramolił się z bramy ten lokator, który kazał policję zawezwać.

— Panie, naprawdę chciał co ukraść?

— Ano zapukał do drzwi i prosił o wsparcie, ale ja do magistratu proszę państwa płacę, więc nic nie dałem. No to on więc zamiast iść nadół, poszedł schodami pad sam strych i sobie siadnął — no co miałem robić. Dzisiaj niewiadomo kto złodziej a kto nię.

Człowiek ano kawałek chleba chce i już go robią złodziejem — krzyknął ktoś.

— A taki się nażry, to mu dobrze jest robić złodziej

Stróżka kiwała głową. Ludzie się już rozchodzili z dziwnym grymasem i niesmakiem. Na zakręcie ulicy widać jeszcze było zmizerowanego człowieka i flegmatycznego policjanta.

— Ano tak prześpi się chłopisko i dadzą mu może co zjeść — powiedziała stróżka.

Ignotus.



Stanisław Wojtyczko
Komornik Sądu Grodzkiego w Strzyżowie
dnia 27 kwietnia 1938 roku.

Km 212/37.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Strzyżowie, Stanisław Wojtyczko mający kancelarię w Strzyżowie na zasadzie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 2 czerwca 1938 roku o godzinie 13 tej odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości zajętych u P. Adama Uznańskiego w Czudcu oraz u P. Józefa Wiktora z Nowej Wsi i P. Wawrzyńca Pietruchy w Czudcu.

U p. Uznańskiego w Czudcu.

Kancelarja:

2 szafy ciemne	wartości	40 zł
1 biurko czarne	„	20 „
1 zegar	„	25 „
1 biurko jasne ameryk.	„	50 „
2 szafki	„	30 „
1 kanapa	„	15 „
1 stolik pod maszynę	„	10 „

Jadalnia:

1 stół machoniowy	wartości	40 zł
1 kredens	„	80 „
6 stołków	„	120 „
1 szafa z lustrem	„	25 „
1 stolik marmurowy	„	20 „
1 zegar ścienny	„	30 „

Salon:

1 stół czarny	wartości	30 zł
4 fotele	„	60 „
1 szafa biblioteczna	„	35 „

Drugi salon:

3 stoły	wartości	100 zł
5 foteli	„	70 „
2 biurka	„	60 „
2 postumenty	„	15 „
1 skrzynka	„	30 „
2 duże lichtarze	„	15 „
1 lustro	„	25 „
1 zegar	„	25 „
2 stoliki	„	20 „

Przedpokój:

1 komoda jasna	wartości	20 zł
1 lustro	„	25 „
1 obraz MYSLIWY	„	5 „
1 stolik do biurka	„	10 „
1 centralka telefoniczna	„	70 „
3 krzesła w kancelarii	„	10 „
2 etażerki do akt	„	10 „
2 prasy	„	15 „

Przedpokój:

1 kanapa	wartości	80 zł
1 komoda	„	30 „
4 stołki	„	40 „
1 fortepian	„	300 „
2 stoliki	„	50 „
1 lustro	„	25 „

Mały pokoik:

1 kasa	wartości	100 zł
1 biurko	„	15 „

Pokój gościnny:

1 łóżko	wartości	15 zł
1 kanapa	„	10 „
2 lampy elektryczne	„	30 „
1 kanapa i 3 stoliki	„	50 „
1 szafa jasna	„	10 „
1 szafka nocna	„	10 „
1 stół	„	10 „
1 umywalnia	„	5 „
1 stolik mały	„	2 „

Zajęto u pana Józefa Wiktora
w Nowej Wsi

1 radio	wartości	80 zł
1 biurko	„	100 „
1 tapczan	„	40 „
1 stół, 3 krzesła, 1 kolibacz i 1 taboret	„	100 „

Zajęto u pana Wawrzyńca Pietruchy
w Czudcu

1 kredens	wartości	100 zł
2 obrazy	„	50 „
1 zegar		50 „

Notuje się, że ruchomości zajęte służą również na zaspokojenie pretensji w sprawie Km. 213/37.
Ruchomości oglądać można w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.
Koszta doręczenia obwieszczeń o licytacji ruchomości ustala się na kwotę 31 zł.

Komornik:
Stanisław Wojtyczko

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku; Wysokość 410 m/m szerokość 370 m/m Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych; I. strona w 1 łamie za m/m zł 1.25 Tekst II—VII strony zł 1.— Za tekstem zł 0.70 Nadesłane za 1m/m w 1 m/m w 1 łamie zł 0.75 Nekrologi w tekście do 86 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.— Ogłoszenia drobne za słowo 0.10 Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05 Matrymonialne za słowo drobnych zł 0.15

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Literacka" w Krakowie, Pl. Zgody 4 — Tel. 185-18